



gazeta puszczykowska

31

MAJ 1992

CENA 2500 ZŁ

Sensacja geologiczna w Puszczykowie

JASKINIA PIASKOWCOWA

Motto

*Wszystko co widzimy to tylko pozór,
rzeczywistość jest inna.*

Osobliwi i różnorodny pod względem geomorfologicznym krajobraz „trójmiasta” Puszczykowa wymaga wstępnego scharakteryzo-

Kamil Flemmarion

Dokończenia na stronie B

SPOTKANIE U WOJEWODY POZNAŃSKIEGO

W dniu 10 kwietnia 1992 roku, w przededniu jubileuszu 35-lecia utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego, dr inż. Włodzimierz Łęcki Wojewoda Poznański przyjął przedstawicieli zarządu, związków zawodowych (NSZZ „Solidarność” i ZZ Pracowników WPN), Rady Naukowej i pracowników WPN. W okolicznościowym spotkaniu, które odbyło się w Sali Tradycji Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, uczestniczyli m.in. prof. dr hab. Zdzisław Hara-

bin, Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, dr Norbert Heukemes, Dyrektor parku narodowego Hautes Fagnes-Eifel Nature Park w Belgii i oficjalny przedstawiciel Europejskiej Federacji Parków Narodowych, mgr Wojciech Radomski, Rzecznik Prasowy Wojewody Poznańskiego, inż. Arkadiusz Blochowiak, Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska,

Dokończenia na stronie 4

W numerze:

- ◆ Świątki w ogrodach klasztornych
- ◆ Zapiski gospodyni
- ◆ Telefonem ze starego Puszczykowa
- ◆ Konkursy

Powojenne Puszczykovo azylem dla polskich ziemian

Wkraczająca do Polski w 1944/45 r. Armia Czerwona wbrew oczekiwaniom wielu Polaków nie przyniosła naszemu krajowi ani wolności, ani też prawdziwego wyzwolenia, lecz jedynie zmianę okupanta. Początkowo mało kto zdawał sobie z tego w pełni sprawę, a jeszcze mniejsza część społeczeństwa spodziewała się represji, aresztowań, zsyłek na Sybir i w azjatyckie stepy. Znając Stalina i mając w świeżej pamięci tragedię katyńską nie można się było niczego dobrego spodziewać, a przecieć było inaczej. Ale z drugiej strony, nadzieja jest chyba nieodłączną cechą natury ludzkiej, nie bardzo więc wierzone, że oto nadchodzi stalinowska noc.

Dokończenia na str 12

UWAGA!

Gopodarczy Bank
Spółdzielczy w Mosinie
zawiadamia, że od dnia

6 maja 1992 r. uległy zmianie numery telefonów:

- centrali — na 136-075
- telefaxu — na 136-139

Elektroinstalacje

Naprawa elektrycznych urządzeń:

- ▲ medycznych
- ▲ domowych

Zlecenia: I. Polaszawska
62-040 Puszczykowo
ul. Kopernika 57 tel. 133-696



GOSPODARCZY BANK
SPÓŁDZIELCZY W MOSINIE

SZANOWNI KLIENCI

Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie

Informuje, że w dniu 5 maja 1992 r. otwarty został w Mosinie, u zbiegu ulic Wiosny Ludów i Dembowskiego, nowy oddział Banku.

Placówka jest czynna codziennie (oprócz sobót) w godz. 8.00-15.00.

Oddział prowadzi pełną obsługę w zakresie rozliczeń i oszczędności oraz obsługę techniczną (splaty) kredytów.

Stąd wstępując do nas możecie Państwo:

- ▲ opłacić wszystkie podatki (komunikacyjne, od nieruchomości, z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej i inne)
- ▲ dokonywać wpłat z tytułu ubezpieczenia PZU, ZUS, Węsta
- ▲ opłacić wodę, energię elektryczną
- ▲ oraz dokonać wszelkich innych płatności
- ▲ dokonywać wpłaty i wypłaty z książeczek oszczędnościowych
- ▲ dokonywać splat zaciągniętych kredytów
- ▲ korzystać z wrzutu do skarbca nocnego

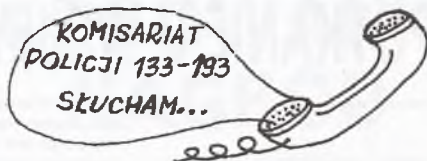
W tym samym budynku — oprócz Banku — mieści się sklep PSS „Społem”, korzystając z usług bankowych można przy okazji dokonać zakupów, robiąc zakupy — ewentualny brak gotówki uzupełnić w oddziale Banku.

Sklep i Bank w jednym miejscu to jeszcze jedna inicjatywa spółdzielców ułatwiająca Klientom szybkie i sprawne załatwienie domowych obowiązków.

ZAPRASZAMY!



Szkie nr 4



W dniu 24. 04. 1992 r. w trakcie wykonywania rutynowych obowiązków kontroli drogowej zginął puszczkowski policjant. Zginął młody człowiek, pełniący służbę, której specyfiką jest zwiększone ryzyko wykonywanego zawodu. Nie myślimy o tym na co dzień spotykając na ulicy policjanta. Niejednokrotnie ryzykuje on własne bezpieczeństwo, abyśmy my byli bezpieczni. Być może śmierć policjanta uratowała życie innych ludzi, pędzący z prędkością 135 km/ godz. kierowca jest zagrożeniem dla wszystkich, którzy przypadkiem znajdują się na jego drodze.

Tym razem zagrożenie wyeliminowano, płacąc cenę najwyższą. Policja nie jest żądna odwetu, lecz chce nadal stać na straży naszego bezpieczeństwa, dlatego też z jeszcze większą determinacją podejmować będzie kroki, przeciwko tym wszystkim, których zachowanie na drodze nie mieści się w ramach przepisów drogowych oraz zaprzeczają poczucie odpowiedzialności i wyobraźni.

* * *

Zdarzenie, które miało miejsce w Puszczkowie w dniu 4 maja br. o ok. godz. 0.30 zbulwersowało mieszkańców miasta oraz pobudziło niezdrowo wyobraźnię niektórych dziennikarzy pism poznańskich. W nocy z niedzieli na poniedziałek oddano trzy strzały w kierunku jednej z posesji przy ul. Wiosennej.

W trakcie śledztwa ustalono:

- 1) strzały oddano nie z broni palnej, lecz z samopału,
- 2) wszystkie trzy pociski, z których jeden wybił szybę w domu, to rykoszety, sam dom nie był więc celem głównym ataku,
- 3) siła rażenia pocisku była tak mała, że po przebicciu domu szyby opadł on po firancie na podłogę,
- 4) wyklucza się napad, mamy prawdopodobnie do czynienia z nieodpowiedzialnym „wyglupem”, mającym na celu prawdopodobnie wystraszenie psów, które pilnowały posesji.

Policja nie lekceważy zjawiska użycia broni palnej, prosi jednak o umiar w rozpowszechnianiu „sensacyjnych” informacji, trochę więcej powagi i rzetelności dziennikarskiej.

Dwa „wieszowce” szpitala kolejowego nie czynią z Puszczkowa Manhattanu.

REDAKCJA

SYGNAŁY!

Wypiękniało, nie tylko z powodu rozkwitającej wiosny. Podcięte gałęzie drzew, uporządkowanie zieleni przy chodnikach jest zauważalne.

Dlaczego tylko przy głównych ulicach — pytają mieszkańcy?

Trudno do przyjęcia jest także termin ułożenia chodników przy ulicy Dworcowej. Zbyt wysoki krawężnik — po stronie, gdzie zachowano stary chodnik utrudnia przejście z wózkami dla dzieci, a korzystanie z chodnika po drugiej stronie ulicy jest niemożliwe.

Na przystanku autobusowym przy ulicy Kasprowicz jest ciemno, właśnie w tym miejscu nie pali się lampa.

SPOTKANIE U WOJEWODY POZNAŃSKIEGO

Dokończenie ze strony 1

ska Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz inż. Marek Pudliszak, Kierownik Urzędu Rejonowego w Poznaniu.

Otwierając spotkanie, Wojewoda podkreślił znaczenie WPN dla ochrony zasobów przyrody Wielkopolski, zwracając jednocześnie uwagę na trudną obecną sytuację tego parku. Wynika ona głównie z bliskiego sąsiedztwa dużej aglomeracji miejsko-przemysłowej i wynikających stąd uciążliwości spowodowanych m.in. zanieczyszczeniami, nielegalną zabudową terenów w granicach parku oraz wszystkich trudności okresu przejściowego w naszym kraju. Od lat widoczna jest znaczna ekspansja mieszkańców Poznania na tereny Parku w celach rekreacyjno-wypoczynkowych. Zrodzona 70 lat temu idea WPN przyjęła się jednak bardzo szeroko w społeczeństwie Wielkopolski i na trwałe związała się z krajową listą chronionych obiektów przyrodniczych. Mimo wielu popełnionych błędów w zagospodarowaniu przestronnym terenów wokół parku, zwłaszcza realizacji różnych uciążliwych inwestycji (zakłady rzemieślnicze i ogrodnictwa szklarniowo-foliowe Puszczykowa i Mosiny, zabudowany w Nivce w latach 1972-1977 mimo protestów społeczeństwa szpitali okręgowy PKP, rozbudowa zakładu Swarzędzkiej Fabryki Mebli w Mosinie, nielegalne osiedla letniskowe) oraz w samej ochronie zasobów przyrodniczych, wdrażane obecnie nowe rozwiązania organizacyjne, naukowe i zagospodarowania przestronnego, umożliwiły zachowanie walorów parku. Przed zarządem i radą stoją obecnie szczególnie trudne problemy związane głównie z rozszerzeniem granic parku, doskonaleniem nawiązywanej współpracy z samorządami oraz działań ochronnych pozwalających na zachowanie zasobów przyrodniczych parku w warunkach silnego ujemnego oddziaływania dużego miasta, przy jednoczesnym rozwoju dydaktycznej oraz wypoczynkowo-turystycznej funkcji parku. Bez wątpienia niezbędne jest włączenie w granice parku rezerwat krajobrazowego „Krajkowo”, rezerwatu ornitologicznego „Trzcielińskie Bagno”, Rynny Tomickiej i być może także dąbrowy rogałkińskiej. Dla WPN istotne jest także pilne rozwiązanie wszystkich zagadnień własności gruntów, współpraca z Agencją Własności Rolnej oraz przejęcie w zarząd wszystkich nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, w tym także prewenterium w Jeziorach. W tym ostatnim przypadku prawidłowe zagospodarowanie dla potrzeb parku pałac w Jeziorach pozwoli na zorganizowanie nowoczesnego ośrodka dydaktycz-

nego z pomieszczeniami wystawowo-muzealnymi, pracowni naukowych, zaplecza administracyjnego oraz obiektów turystycznych.

Trudności w zagospodarowaniu i ochronie parków narodowych znajdujących się pod wpływem dużych aglomeracji miejskich występują także w innych krajach europejskich, na co zwrócił uwagę dr N. Heukemes. Podkreślił liczne podobieństwa występujące w intensywności zagrożeń WPN i Hautes Fagnes-Eifel Nature Park oraz niezbędność udostępniania społeczeństwu zasobów przyrody parków narodowych. Jedną z dróg edukacyjnego oddziaływania na społeczeństwo w zakresie popularyzowania zasad i potrzeb ochrony przyrody jest kształtująca się obecnie współpraca międzynarodowa między różnymi parkami narodowymi.

Za szczególne zainteresowanie problemami ochrony przyrody woj. poznańskiego w imieniu Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody, podziękował Wojewodzie prof. Z. Harabin. Przedstawił jednocześnie najważniejsze zamierzenia Ministerstwa w zakresie ochrony przyrody w naszym kraju. W najbliższych dwóch latach utworzone zostaną kolejne parki narodowe (Biebrzański, Magurski, Stołowygórski) oraz dwa Rezerwaty Biosfery o zasięgu międzynarodowym: Puszcza Białowieska (Polska i Białoruś) o powierzchni około 140 tys. ha oraz Karpaty Wschodnie (Polska, Ukraina, Słowacja) o powierzchni około 160 tys. ha. Podkreślił on niezwykle trudną obecną sytuację krajowych parków narodowych, związaną głównie z ujemnym oddziaływaniem na zasoby przyrodnicze działań gospodarskich, co szczególnie wyraźnie widoczne jest w parkach górskich. Nie bez znaczenia są także liczne konflikty parków narodowych z lokalnymi społecznościami.

Ambitne, ale konsekwentnie realizowane są także plany administracji rządowej woj. poznańskiego w zakresie ochrony przyrody, które przedstawił zebranyemu Wojewoda. W najbliższym okresie planuje się utworzyć w woj. poznańskim kolejne parki krajobrazowe: PK Puszcza Zielonka, PK Park Natury w Promnie oraz PK im. Dezyderyusza Chłapowskiego (przy współpracy z Wojewodą Leszczyńskim). W niedalekiej przyszłości rozważona zostanie zasadność doskonalonej ochrony terenów w okolicach Czeszejawy i Nowego Miasta nad Wartą (tzw. Szwajcaria Żerkowska). Niezbędne jest także wykształcenie sprawnej struktury zarządzania parkami krajobrazowymi, czemu na przeszkodzie stoją obecnie trudności finansowe i etatowe. Prowadzone są także prace zmierzające do ochrony szczególnie zagrożonych gatunków roślin i zwierząt (m.in. wprowadzenie okresowej całkowitej ochro-

ny wilka, ochrona miejsc lęgowych ptaków drapieżnych i wodno-błotnych, bociana czarnego) oraz zagrożonych rezerwatów. Ochroną prawną, jako pomniki przyrody, w najbliższym czasie objęte zostanie kilkadziesiąt nowych tworów przyrody. Kontynuowane są działania zmierzające do ochrony i rewitalizacji najcenniejszych parków podworskich oraz uporządkowanie miejscowości atrakcyjnych pod względem przyrodniczym i turystycznym, np. wieś Rogalin. Dla popularyzowania ochrony przyrody podjęte zostały prace organizacyjne i redakcyjne związane z przygotowaniem książki pt. „Przyroda Wielkopolski”, mającej stanowić kompendium wiedzy o przyrodzie naszego regionu.

Podczas spotkania Wojewoda wręczył podpisane przez siebie listy gratulacyjne osobom, które na różnych obszarach działalności szczególnie przyczyniły się swoją pracą społeczną i zawodową do prowadzenia działalności ochronnej w WPN. Listy z gratulacjami, wyrazami uznania i podziękowaniami za pracę otrzymali: prof. dr hab. Bohdan Kielczewski, Henryk Świński i Jerzy Szabowski. Dziękując prof. B. Kielczowskiemu — przewodniczącemu Rady Parku w latach 1972-1974 — za wieloletnią działalność ochraniarską i dydaktyczną, w której Profesor zawsze podkreślał umiłowanie rodzimej przyrody, Wojewoda zwrócił uwagę na szczególnie trudności występujące w działaniu w tych latach. Spotęgowana była w tym okresie działalność na szkodę WPN niektórych grup społecznych, które zabiegały wyłącznie o partykularne interesy pod pozorem prowadzenia ochrony przyrody. Dla potrzeb straży parku, Wojewoda przekazał poza tym samochód osobowy, który chociaż używany, z powodzeniem ułatwił pracownikom parku prowadzenie działań na rzecz ochrony przyrody i mienia państwowego.

Przewodniczącemu Rady Parku, prof. dr hab. Ryszard Siwecki dziękując Wojewodzie za spotkanie i całą dotychczasową pomoc dla parku, podkreślił jeden z najważniejszych, ale i szczególnie trudnych do rozwiązania problemów jakim jest rozszerzenie granic WPN. W minionym roku, m.in. przy pomocy Urzędu Rejonowego w Poznaniu, przetarto już drogę dla współpracy z samorządami w tym zakresie. Winna ona przyczynić się do dalszego rozwoju wspólnych działań na rzecz ochrony parku narodowego.

Wszyscy uczestnicy spotkania przekazali na ręce mgr inż. Adama Kaczmarka, Dyrektora WPN i Przewodniczącego Rady, życzenia dla wszystkich pracowników parku i osób działających społecznie na rzecz parku serdeczne życzenia dalszej wytrwałej pracy umożliwiającej zachowanie walorów parku.

Krzysztof KASPRZAK

Kierunki działania Gospodarczego Banku Spółdzielczego

W dniu 11 kwietnia 1992 r. odbyło się Zebranie Przedstawicieli Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Mosinie, na którym przyjęto następujące kierunki działania banku:

1. wprowadzanie i ulepszanie nowoczesnej techniki bankowej m.in. poprzez pełną komputeryzację banku, jego oddziałów oraz zapewnienie łączności do transmisji danych między oddziałami
2. dalsza rozbudowa i usprawnienie sieci placówek. 5 maja br. oddano do użytku nowy oddział w Mosinie przy ul. Wiosny Ludów, trwają intensywne prace przy budowie nowego oddziału w Żabnie oraz prace wykończeniowe w nowym oddziale w Pecnie. Również w tym roku podjęte zostaną prace modernizacyjne w oddziale w Puszczkowie.
3. rozważano możliwość rozszerzenia działalności na rzecz członków
4. w ramach statutowych, oraz dostępności środków finansowych objąć szerszą pomocą sektor rolnictwa obsługiwane terenu. Z własnych środków bank przeznaczył na kredyty preferencyjne dla rolnictwa 1,5 mld zł, z którego dotychczas skorzystało 106 rolników.
5. podnoszenie kwalifikacji kadry kierowniczej. Przygotowanie pracowników do podjęcia nowych operacji bankowych — m.in. prowadzenia obsługi dewizowej.
6. dalsze umacnianie więzi ze środowiskiem, na terenie którego bank działa

LOSOWANIE NAGRÓD

W dniu 2 maja 1992 r. o godz. 18.00 w trakcie koncertu galowego z okazji obchodów „Dni Mosiny” odbyło się w sali Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Mosinie losowanie nagród konkursu oszczędzania, w tym nagrody głównej — samochodu fiat 126p.

W sali wypełnionej po brzegi, w obecności 5 osobowej komisji i dwóch osób zaproszonych z sali, dokonano losowania nagród. Na przybyłych do sali bankowej czekała dodatkowa atrakcja, wśród zebranych rozlosowano nagrody poza konkursowe, ufundowane przez bank oraz licznych sponsorów:

- | | |
|-----------------------------|--|
| — Swarzędzkie Fabryki Mebli | — kwiaty, porcelana, szkło |
| — firmę K M Kayzer | — kwiaty, art. gospod. domowego |
| — p. Wandę Olszewską | — konferencja damska, perfumy |
| — sklep „Iwona” | — próżniowe pakowanie wyrobów wędliniarskich |
| — firmę „Pol-Pak” | — sprzęt ogrodniczy |
| — sklep ogrodniczy „Agro” | — eko-piecy do centralnego ogrzewania |
| — firma Ryszarda Iwańskiego | |

Sponsorom serdecznie dziękujemy!

Konkurs oszczędzania w przypadku lokat terminowych będzie kontynuowany co kwartał, nagrodą w losowaniu jest samochód fiat 126p. Szczegóły dotyczące losowania zawarte są w regulaminie konkursu.

„DAR SERCA”

Trwa akcja „Dar Serca” — zbiórka pieniędzy na operację przeszczepu wątroby Justynie Kalek. Tylko operacja może uratować dziecku życie, a rodzice sami nie są w stanie pokryć jej kosztów.

W sali głównej Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Mosinie wystawiona jest kasetka, do której można składać pieniądze.

Do dnia 30 kwietnia br. klienci banku udzielili choremu dziecku wsparcia w kwocie 5.546.000 zł.

W imieniu organizatorów akcji oraz Rodziców dziecka wszystkim ofiarodawcom Bank składa serdeczne podziękowanie.

Dzieci są naszą przyszłością, a ich uśmiech największą nagrodą za okazaną pomoc.

Komenda Hufca im. Szarych Szeregów w Puszczkowie

organizuje dla młodzieży

- ▲ obozy (również zagraniczne),
- ▲ biwaki,
- ▲ prowadzić będzie także nieobozową akcją letnią.

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje w Komendzie Hufca przy ul. Przyszkolnej 1, tel. 133-152, w godz. 9.00 — 16.00

**GBS**GOSPODARCZY BANK
SPÓŁDZIELCZY W MOSINIE**OGŁASZA**

Konkurs Oszczędzania dla wkładów terminowych

nagroda — samochód fiat 126p

Zawiadamiamy uprzejmie, że w miesiącu październiku br. wśród wkładców, którzy ulokowali swoje oszczędności na książeczkach terminowych rozlosowana zostanie kolejna nagroda w postaci samochodu **fiat 126 p**.

Warunki konkursu:

1. Konkursem objęte są oszczędności na książeczkach terminowych, złożone na okres 6, 12, 15, 24 i dłuższe.
2. Wysokość stawki konkursowej wynosi (wkład minimum):
 - a) dla wkładów 6 miesięcznych — 10.000.000 zł,
 - b) dla pozostałych — 5.000.000 zł.
3. **Termin konkursu:**
 - a) dla wszystkich uprawnionych od 1 stycznia 1992 r.
 - b) wyjątkowo warunkami konkursu objęte będą wkłady terminowe roczne złożone do dnia 1 września 1991 r. i przetrzymane do 31 sierpnia 1992 r.
4. Losowanie odbędzie się, jeżeli zostaną spełnione łącznie następujące warunki:
 - a) uprawnień do losowania nabędzie co najmniej 100 wkładców,
 - b) minimalna ilość środków zgromadzonych na rachunkach objętych konkursem wyniesie 700 mln zł,
 - c) ilość środków na rachunkach niezbędna do przeprowadzenia losowania wynosi 340% środków minimalnych, określonych w pkt. b.
5. W przypadku niespełnienia warunków wymienionych w pkt. 4 bank zastrzega sobie prawo ufundowania innych nagród lub odstąpienia w danym kwartale od losowania.
6. Szczegóły w regulaminie konkursu, do wglądu w banku.

List do Redakcji

Raz jeszcze o Parku

Nigdy nie pisałem do gazet, ale teraz nie mogę być niemy i obojętny wobec faktów, które widzę. Jestem pracownikiem W.P.N., dobro lasu leży mi głęboko na sercu w całym tego słowa znaczeniu i dlatego nie mogę zrozumieć faktu, że można ten las niszczyć. Konkretnie, sprawa dotyczy wywozu śmieci do lasu. Takie rzeczy mają miejsce co roku na wiosnę w W.P.N., najwięcej tego rodzaju piractwa zaobserwowanego w okolicach Puszczykowa — dotyczy granicy Miasta Puszczykowa, Obw. Ochr. Jezioro, Obarczan winą za ten stan rzeczy właśnie mieszkańców tego miasta. O dewastacji naszego mienia pisano, mówiono a wszystko jak kamień w wodę.

DLACZEGO! — Jesteśmy nieczuli na to?

DLACZEGO! — zamykamy oczy kiedy trzeba je mieć szeroko otwarte?

DLACZEGO! — nabieramy wody w usta kiedy trzeba zwrócić komuś uwagę.

Czy jest na to odpowiedź? Myślę, że można byłoby pokusić się, ja spróbuję to zrobić. Bardzo często mówimy, że nie mamy wychowanej młodzieży takiej, która ma wpojone zasady poczucia własności, wartości, odpowiedzialności. Jest to niewątpliwie prawda, ale chyba niepełna. Źródła, według mnie, należy upatrywać w dorosłych.

Oni dają początek wszystkiemu, jest to bezsprzeczna prawda. Na tej podstawie twierdzą, że winni są dorośli, którzy nie dbają o najważniejszą wartość jaką jest PRZYRODA.

Dlatego właśnie milczymy, dlatego też nie zauważamy, no bo jak zwrócić uwagę komuś dorosłemu, a nie zawsze pracownicy W.P.N. mogą być na miejscu. Kiedy w indywidualnych rozmowach pada temat przyrody, ochrony środowiska, lub W.P.N., każdy wie dokładnie jak należy postępować i często wiedzą Ci rozmówcy jakie powinny być stosowane sankcje. A rzeczywistość, to wyrzucone kartony, fotele, papiery, puszki po piwie i inne. Oj! wymieniali by można wielką listę tej „rzeczywistości“.

Zbliżają się ciepłe dni i większość mieszkańców pobliskich miejscowości, w tym i Puszczykowa, chętnie pojedzie do W.P.N., aby tam czerpać ukojenie, na następne dni; boję się myśleć co to będzie!

Chciałbym przytoczyć jeden przykład, wyodrębniony z wielu, który potwierdzi moją poprzednią myśl. Przyjechał autokar z dziećmi szkolnymi, zaparkował na wyznaczonym miejscu, z autokaru „wylała” się chmara dzieci i do lasu Panie, opiekunki tej wycieczki, zajęte własnymi „bardzo ważnymi sprawami” nie zwracaly uwagi na dzieci. A dzieci mają często bardzo dobre rozwiniętą wyobraźnię, którą często uruchamiają, a jeśli da im się wolną rękę, to o zgrozo!

Połamane gałęzie, powyrwane samosiewki, bieganie po uprawach zalesionych małychi drzewkami. Najlepsza zabawa odbywała się w miejscach nie przeznaczonych dla ruchu. Kiedy zwróciłem uwagę, panie były zakłopotane faktem, że nie umiały mi powiedzieć czy wiedzą gdzie są dzieci. Nie będę tego komentował. Czy taka wycieczka nie ma swojego planu? Tyle ciekawych rzeczy można opowiedzieć, pokazać, nikogo to nie interesuje? Może dlatego, że tak mało chcemy wiedzieć o naszym Parku, nie potrafimy zrozumieć pewnych ważnych zarządzeń, które należy przestrzegać. Regulamin parku jest przy każdej drodze wlotowej i nie tylko, to nie trwa długo aby zapoznać się z nim, przestrzegając tego co tam jest napisane.

Tak bardzo chciałbym aby moje słowa nie poszły na marne. Musimy pamiętać, że jesteśmy częścią tej przyrody, nie będziemy jej szanować, to zginiemy z nią. Nie zamykajmy oczu, nie nabierajmy wody w usta, walczmy o nasze środowisko! W talj walce nie potrzeba broni, wystarczy tylko chęć i zrozumienie.

Wierzę, że tym razem nie na próżno apeluję o rozsądek.

KOCHAJMY LAS!!!

Stefan Jarek

Konkurs rysunków rozstrzygnięty

Na ogłoszony przez Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN z okazji 35-lecia utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego konkurs rysunkowy nadesłano 256 prac, z których wyeksponowano w Muzeum Przyrodniczym 113. Udział w konkursie wzięli uczniowie szkół podstawowych z Puszczykowa, Rogalinka i Dymaczewa Starego. Jury w składzie: Barbara Jacobson, Halina Piskorska, Lucyna Smok, Ewa Szykułska i Alina Zwolska przyznało następujące nagrody:

— za prace rysunkowe (kredka i akwarela): cztery równorzędne pierwsze nagrody dla Elizy Bialak, Julka Bartkowiaka, Adriana Kaczmarka i Beaty Roszak;

— cztery równorzędne drugie nagrody otrzymali: Franek Kornobis, Kasia Wojtkowska, Konrad Gabryelski, Sławek Michalak;

— trzecie nagrody otrzymali: Marcin Krysztofiak i Marta Chrostowska.

Odrębnie wynagrodzono prace olejne (na desce) wykonane przez członków Koła Młodych Malarzy przy Szkole Podstawowej w Rogalinku.

Pierwsze nagrody wręczono: Julii Ciesielskiej i Kasi Wojtkowskiej; drugie nagrody: Karolinie Adamczyk i Marcie Stortz, trzecią nagrodę — Katarzynie Pudliszak.

Przyznano także 11 wyróżnień za prace rysunkowe dla: Przemka Janaszka, Julity Krzemieńskiej, Alicji Ślusarek, Joanny Hetmańskiej, Michała Janowskiego, Dagny Łanieckiej i Izabeli Szubert. Wyróżniono także cztery prace olejne: Kasi Nowak, Kasi Burek, Mirki Gramzy i Zuzi Zajczek.

Wręczenie nagród odbyło się w czasie otwarcia wystawy rysunków w dniu 21 maja br. w Muzeum Przyrodniczym. Uroczystość urozmaiciły występy dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1, które pod kierunkiem p. Bałazy wykonały inscenizację wierszy J. Brzechwy oraz występ chóru pod kierunkiem p. Haliny Ziemiakiewicz. Podczas uroczystości odbył się finał Quizu o WPN. Trzej finaliści wykazali się bardzo dobrym przygotowaniem — pierwsze miejsce zajęła K. Czabańska. Przedstawienie dyrekcji szkół otrzymały dyplomy uznania a biblioteki szkolne książkę Aliny Zwolskiej — „Twórcy i obrońcy WPN”. Towarzystwo dziękuje serdecznie fundatorom nagród: p. Januszowi Stortzowi, p. Pawłowi Jachnikowi i p. Jackowi Piaseckiemu. Na uwagę zasługuje miła atmosfera spotkania i duże zaangażowanie pedagogów i dzieci. Towarzystwo kładzie szczególny nacisk na pracę z dziećmi i młodzieżą, uważając, że edukację ekologiczną społeczeństwa należy zaczynać już od najmłodszych lat — jak uczył tego prof. Adam Wodziec — twórcza „fizjotaktyki pedagogicznej”.

Lech Mayer

Sensacja geologiczna w Puszczykowie

Dokończenie ze strony 1

wania, aby uzmysłwić czytelnikowi niezwykłość odkrycia, które w ostatnim czasie miało miejsce na tym terenie. Obszar tzw. Dolnego Puszczykowa położony jest w dolinie przełomowej Warty, która ciągnie się zmiennej szerokości obniżeniem pradolinowym po obu stronach rzeki, z południa od Mosiny ku północy do Poznania. Wyłobiona przez wody odpływowe topniejącego lodowca, zajmuje dwie terasy nadwarciańskie: dolną ponadzalewową, zbudowaną z piasków akumulacji rzecznej. Natomiast Górne czyli Stare Puszczykowo, położone jest na wysoczyźnie morenowej zbudowanej z lodowcowej gliny zwałowej w swojej wierzchniej powierzchni oraz leżących pod nią piasków i żwirów tzw. serii międzymorenowej. Granicę między tymi dwoma typami geomorfologicznymi krajobrazu

wyznacza bardzo wyraźnie widoczna w terenie stromo wznosząca się krawędź wysoczyzny, u podnóża której biegnie szosa z Poznania do Mosiny. Średnia różnica w wysokości między Dolnym i Górnym Puszczykowem wynosi około 30 m. Zbocze wspomnianej krawędzi wysoczyzny morenowej na obszarze miasta przerwane jest w kilku miejscach przez tzw. rozcięcia dolinkowo-wąwozowe uchodzące do doliny przełomowej Warty, którymi przeważnie biegają ulice jak np. Jarosławska, Studzienna czy Przecznicza.

Na specjalną uwagę zasługuje właśnie ul. Jarosławska (prawidłowa jej nazwa winna brzmieć Jarosławiecka), której dawny krajobraz uległ na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat tak daleko destruktywnemu przekształceniu przez człowieka, że zupełnie zatracił swój pierwotny charakter naturalny. Jeszcze w początkach bieżącego stu-

lecia był to wąwóz z płynącym źródelkiem, analogiczny do tego jaki możemy obecnie oglądać na przedłużeniu ul. Lipowej. Zapoczątkowana po drugiej wojnie światowej rabunkowa eksploatacja piasków i żwirów po obu stronach dawnej wiejskiej drogi prowadzącej do Starego Puszczykowa, zlikwidowała całkowicie nie tylko źródłany ciek wodny, ale także poszerzyła dno dawnego wąwozu na ponad 100 m w głąb wysoczyzny morenowej po każdej stronie wspólczesnej ulicy. Najstarszy przewodnik wycieczkowy po okolicach Poznania z 1897 roku zwraca uwagę turystom na ciekawostkę przyrodniczą tego wąwozu jaką wówczas była grota naciekowa wytworzona na odsłoniętym systemie korzeniowym pewnego drzewa tam rosnącego, jedyna w swoim rodzaju osobliwość w całej okolicy. W okresie międzywojennym, znany i mieszkający w Puszczykowie ówczesny nestor wielkopolskich przyrodników, Jerzy W. Szulczewski, widywał tam jeszcze, ale w mniejszej skali, podobne zjawiska wapiennych inkrustacji na martwych korzeniach drzew i sklepieniach jam po wybranym piasku.

I oto przemysłowa eksploatacja piasku po lewej (południowej) stronie ul. Jarosławskiej odsłoniła w 1990 roku prawdziwą jaskinię piaskowcową, analogiczną do tych jakie są znane i chronione w Polsce tylko w dwóch miejscowościach koło Pucka: w Mechowej i Polchowie! Ale o zgrozo, eksploatorzy kruszywa w Puszczykowie zniszczyli doszczętnie ten nieocenionej wartości zabytek przyrody nieożywionej, pozostawiając tylko szczątki częściowo zagrzebane w piasku po jego wybraniu. Natrafił na nie przypadkowo p. Przemysław Pniewski, mieszkaniec Puszczykówka, w dniu Wszystkich Świętych 1990 r. kiedy wracając z cmentarza poszedł dalej na spacer do wspomnianej piaskowni. O niezwykłym odkryciu powiadomił swojego ojca, p. Zygmunta Pniewskiego, zna-



Kańcowa część komory jaskini z warstwowym strąpem piaskowcowym

Fot. Z. Pniewski

nego fotografika, aby zobaczył i udokumentował fotograficznie znalezisko. Okazało się jednak, że stan zniszczenia jaskini był tak daleko posunięty, iż nie było już czego chronić! Ponowną, szczególnie lustrację stanowiska przeprowadził Z. Pniwski wspólnie z autorem tej notatki w dniu 8 VI 1991 r. Na miejscu stwierdziliśmy, że obszar wyeksploatowanej piaskowni obejmował już ponad 2,5 ha. Zniszczona jaskinia znajdowała się około 110 m na lewo (na południe) od skraju ulicy Jarosławskiej, w przystropowej warstwie żwirów i piasków serii międzylodowcowej. Nad nimi pierwotnie zalegała 5-metrowej miąższości warstwa brązowej gliny zwalowej ostatniego zlodowacenia (Wistulianu). Profil takiego układu warstw ziemi jest wyraźnie widoczny w obrębie piaskowni. W strefie kontaktowej między gliną i piaskiem występuje w okolicy byłej jaskini zmiennej miąższości (30-60 cm) warstwa laminowanego piaskowca zlepiancowatego. Stanowi on właściwy strop zachowanego tylko częściowo końcowego fragmentu szerokiej komory jaskini (fot. 1). Dno jaskini tworzył drobnoziarnisty, sypki piasek. Poniżej jaskini leżały w

różnych miejscach bezładnie porozrzucane i pogruchatane bloki kolumn i słupów piaskowcowych (fot. 2). Jak wiadomo z istniejących, zachowanych dwóch w kraju podobnych jaskiń, wejścia do nich i wnętrza poszczególnych komór są podparte fantastycznie ukształtowanymi, wyraźnie warstwowanymi filarami, jak gdyby kolumnadą międzynaową w kościele. W całości

W zakończeniu należy jedynie wyrazić oburzenie nad przerażającą beztropką ludzi, którzy doprowadzili do zupełnego zniszczenia tak niepowtarzalnego zabytku przyrody nieożywionej i co najtragiczniejsze, w centrum Wielkopolskiego Parku Narodowego. Na ten fakt nie może mieć usprawiedliwienia żadna ze stron, mimo że wydarzyło się to na terenie prywatnego właści-



Jeden z filarów zachowany w całości o fantastycznym ukształtowaniu

Fot. Z. Pniwski

zachowała się tylko jedna taka kolumna (fot. 3). Jej długość (wysokość) wynosiła 120 cm, kapitel miał 65 cm średnicy, a podstawa 38 cm. W prawo od jaskini, w dalszych częściach piaskowcowej warstwy kontaktowej znajdowały się oryginalnie zachowane fragmenty takich filarów w początkowej fazie ich powstawania (in statu nascendi).

Ponieważ niniejsza notatka ma charakter popularno-informacyjny, pomijam tutaj sprawę niezwykle rzadkiego zjawiska powstawania takich jaskiń. Wystarczy nadmienić, że czasokres ich wykształcenia się trwało co najmniej 15 tysięcy lat, tj. od chwili ustąpienia lodowca z tego terenu. Zjawiska takie powstają tylko w specyficznych warunkach hydro-geologicznych w wyniku scementowania żwirków i piasków spoiwem węgla wapnia.

Ciała ziemi. Czy jest w ogóle do pomyślenia w cywilizowanym świecie, aby w Parku Narodowym odbywało się rabunkowe, na skalę przemysłową eksploatowanie nieodnawialnych zasobów przyrody? Aby postawić przysłowiową kropkę nad „i” powiem jeszcze dodatkowo, że wyeksploatowany teren próbuje się teraz zamienić na wysypisko śmieci, których zwalę zalegały już w jednym z dołów po prawej stronie wjazdu do piaskowni (naprzeciw posesji ul. Jarosławskiej nr 4). Oto ewidentny dowód, że sobiepaństwo i nieliczenie się z żadnymi przepisami ochronnymi obowiązującymi na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego nie mają tutaj granic. Jaskinia była — jaskini nie ma!



Pogruchatane kolumny i słupy rozrzucone poniżej jaskini piaskowcowej

Fot. Z. Pniwski

UWAGA!



Czekamy na listy



W lipcu bieżącego roku Puszczykowo świętować będzie 30 lecie nadania praw miejskich. O imprezach towarzyszących jubileuszowi poinformujemy w następnym numerze Gazety.

Poniżej zamieszczamy fotografię Antoniego Wiśniewskiego — widok miasta z tzw. Góry Mojżesza z 1958 roku.

Wśród czytelników, którzy określą jaki fragment obecnej zabudowy miasta obejmuje fotografia oraz wskażą jakie obiekty przedstawiają zamieszczone szkice, rozlosujemy nagrody.

REDAKCJA



Szkic nr 1



← Szkic nr 2

↑ Szkic nr 3

Szkic nr 4 zamieszczamy na stronie 3.

Zapiski gospodyni

Sezon ogródkowy w pełni, doskonała to okazja do uzupełnienia naszych jadłospisów o świeże warzywa, prosto z grządk. Chcąc korzystać z uroków i przyjemności, jakie kryją w sobie smakowite i urozmaicone potrawy, oprócz warzyw, nie wolno nam zapomnieć o przyprawach. Dobrze przyprawiona potrawa to nie tylko rozkosz dla naszego podniebienia, ale również sztuka.

Mistrziami ceremonii przyprawiania były nasze babcie, które doskonale знаły wiele, zapomnianych już dzisiaj przypraw. Niektóre z nich same uprawiały w przydomowych ogródkach. Dziś nasza wiedza o przyprawach jest znikoma, jej brak w pełni rekompensuje pełny wybór przypraw i ich mieszanek, dostępny w sklepach. Demony smaku, powiadają niektórzy, w czym tkwi ich istota? Przyprawy są dodatkami, przeważnie pochodzenia roślinnego, które stosuje się do potraw lub przetworów w celu uzyskania lepszego smaku, zapachu, czy też dla zwiększenia ich trwałości.

Podstawowe produkty służące do przyrządzania posiłków mają monotony smak i gdybyśmy spożywali je bez przypraw, szybko straciłybyśmy na nie apetyt. Następnym tego jest zmniejszone wydzielanie się soków trawiennych i śliny, co utrudnia przyswajalność składników odżywczych tychże produktów.

Uznaną przez wieki wartość przypraw potwierdziła współczesna nauka. Stwierdzono bowiem, że przyprawy, stosowane w rozsądnych proporcjach, poza wpływem na poprawę apetytu i trawienia mają również właściwości lecznicze. Pobudzają one trawienie, wpływają korzystnie na czynności serca, działają bakterioobójczo, dostarczają także wielu cennych witamin. Pamiętać należy, że przyprawy powinniśmy kupować w takiej ilości, jakie będą nam potrzebne w najbliższym czasie, gdyż dłuższe przechowywanie pozbawia je cennego aromatu. Nie bez znaczenia jest też sposób przechowywania przypraw. Przyprawy powinny być przechowywane w szczelnie zamkniętych pojemnikach, w miejscach nie narażonych na ciągłe zmiany temperatury i światła. Należy również uważać, aby do pojemników nie przenikała para wodna. Grzechem głównym wielu gospodyń domowych jest umieszczanie półekki z przyprawami bezpośrednio nad piecem, dostępność do niej nie powinna odbywać się kosztem utraty wartości samych przypraw. Jak używać przypraw? Niestety, w tej materii nie ma żadnej gotowej recepty, przyprawianie jest sprawą indywidualnego gustu. O pewnych zasadach nie wolno jednak zapominać — dawowanie przypraw zależy od:

- objętości przygotowywanej potrawy
- upodobań konsumentów
- rodzaju stosowanej diety.

Przyprawianie służy do podkreślenia smaku danej potrawy, brak umiaru w tym względzie powoduje, iż smak przyprawy jest bardziej wyrazisty, niż smak potrawy.

Rzadka to praktyka, aby gospodynie we własnym ogródku uprawiały przyprawy. Decydując się na to niełatwe przedsięwzięcie należy pamiętać, że rośliny zielarskie wymagają stanowiska otwartego, osłoniętego od wiatru, na którym nie będą narażone na całodzienne operowanie promieniami słonecznymi.

Rozmnażanie roślin przyprawowych odbywa się przez wysiew bezpośrednio do gruntu lub przez rozsądę albo z sadzonek uzyskanych przez podział starych roślin, kłaczy, czy rozłogów. Przed wysiewem należy ziemię spulchnić, aby zapewnić szybkie wchłanianie wody. Nasiona i rozsady, z pełną informacją o sposobie siewu, kupujemy w specjalistycznych sklepach nasiennej. Rosządę możemy również przygotować sami, wysiewając wiosną nasiona na 4-8 tygodni przed posadzeniem jej do gruntu. Pojemniki umieszczamy w ciepłym pomieszczeniu, kiedy nasiona wykiełkują, przenosimy je do chłodniejszego pomieszczenia. Tam przebywają do czasu, aż nie rozwiną się dwa pierwsze liście. Następnie rozsądę wystawiamy na wolne powietrze, celem zahartowania. W tym czasie nie powinno być na zewnątrz zbyt zimno, w razie przymrozków rozsądę należy schować do domu. Oprócz tego należy jej zapewnić odpowiednie podlewianie oraz przgotować podłoże, które zapewni odpływ nadmiaru wody i cyrkulację powietrza. Po kilkudniowym hartowaniu, rozsądę można przesadzić do gruntu, nie zapominając przykryć jej folią w chłodniejsze dni.

Smacznego i wytrwałości

MAŁGOŚKA



TELEFONEM ZE STAREGO PUSZCZYKOWA

Tuż przed samymi Świętami Wielkanocnymi zadzwonił u mnie w domu niespodziewanie telefon i odezwał się w nim nieznan mi damski głos. Okazało się, że dzwoni p. Falkiewicz, mieszkanka Starego Puszczkowskiego. W trakcie tej rozmowy padło pod moim adresem pytanie, dlaczego w tym co piszę znajduje się tak niewiele informacji o Starym Puszczkowie, tym sprzed pół wieku. Odpowiedź była prosta — po prostu nie wyszedł mi i nie wszystkim znam, a na tym się właśnie opierają moje relacje. W trakcie dalszej rozmowy, pani Falkiewicz wspominała, że jest wnuczką p. Bąka, właściciela restauracji w Starym Puszczkowie, która istniała do 1939 r. i po wojnie повторно została otwarta na lat kilka, i istniała do chwili gdy nowe władze PRL zmusiły właściciela do jej zamknięcia. Rozmowa telefoniczna trwała długo, gdyż rozmawialiśmy także o innych, zupełnie dziś już zapomnianych restauracjach, kiedyś istniejących w Puszczkowie. Do nich zaliczała się „Silva”, mieszcząca się vis à vis sławetnego „dolka”, która należała do znanej w Puszczkowie postaci, tj. do p. Janaszka. W istniejącym do dziś „Zameczku” przy trasie wiodącej z Poznania do Mosiny była również kiedyś restauracja i pensjonat. Te same funkcje restauracji i pensjonatu spełniał też przez jakiś czas dworek mieszczący się tuż koło ul. Źródlanej. Moja rozmówczyni twierdziła, że w budynkach należących obecnie do Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego w Puszczkowie także znajdowała się wcześniej restauracja. Dodam tu jeszcze, że sam pamiętam sporych rozmiarów altankę, a później już tylko resztki parkietu na skrajku łąk dzielących Puszczkowsko od Łęczycy, tuż koło stacji kolejowej w Puszczkowie, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od szosy, którą jeździ autobus do Poznania. Musiała się tam kiedyś również mieścić restauracja i rodzaj dancingu. Zachowała się jeszcze prowadząca do tej restauracji droga. Dawniej istniało też w pobliżu tego lokalu zejście z peronu z poręczami po obu stronach, po którym dziś nie ma już śladu. — Może ktoś z czytelników mógłby coś interesującego na temat którejś z tych restauracji dorzucić?

SŁAWOMIR LEITGBER

Powojenne Puszczkowsko ażylem dla polskich ziemian

Dokończenie ze strony 1

Przygotowany w Moskwie, być może nawet pod dyktando Stalina dekret PKWN o radykalnej reformie rolnej ogłoszony w 1944 r., w gruncie rzeczy nielegalny, nie był w szczegółach powszechnie znany, a biegnąc aż do stycznia 1945 r. z wzdłuż Wisły linia niemiecko-sowieckiego frontu skutecznie izolowała zachodnią część Polski położoną na lewym brzegu Wisły od konkretnych wiadomości na temat już realizowanej na wschód od Wisły przez t. zw. rząd lubelski reformy rolnej. Tak więc, gdy front na Wiśle runął i od stycznia 1945 r. szybko przesunął się na Odrze, ziemianie wysiedleni jesienią 1939 r. do Generalnej Guberni masowo powracać zaczęli w rodzinne strony. Nie wszyscy, gdyż część z nich Niemcy zgładzili w publicznych egzekucjach jesienią 1939 r. bądź w obozach koncentracyjnych. Po powrocie ziemianie niezwykle szybko się przekali. Ze nowe władze ani myślał wypuścić ich do ich rodzinnych domów. Co więcej, nie wolno im było nawet zamieszkać w tych powiatach, w których leżały ich majątki. Musieli więc po latach tulać się poszukać sobie gdzie indziej dachu nad głową, o co wcale nie było łatwo.

W tej sytuacji m.in. także Puszczkowsko i Puszczkowsko stały się, poczynając od wiosny 1945 r., rodzajem azylu dla wielu rodzin, które najczęściej nie wiedziały co z sobą począć. Chyba pierwszymi zwiastunami tej fali byli Żółtowski z Czacza leżącego w powiecie kościańskim, należący do jednej z licznych linii zamężnej rodziny ziemiańskiej, z dawną zamieszkałej w Wielkopolsce. Moi rodzice pod swój puszczykowski dach przyjęli chętnie hr. Jana Żółtowskiego wraz z liczną rodziną. Jan Żółtowski, zmarły w 1946 r., był w Wielkopolsce postacią znaną, przez wiele lat, zajmował stanowisko prezesa Kasyna Obywatelskiego w Poznaniu. Od 1915 r. działał na emigracji w Szwajcarii; następnie w Paryżu. Od 1918 r. był członkiem Polskiego Komitetu Narodowego, odegrał ważną rolę w czasie konferencji pokojowej i piastował wiele innych odpowiedzialnych funkcji. Choć willa nasza nie jest mała, licznej rodziny Żółtowskich pomieścić nie mogła, toteż jej część, z rekomendacji moich rodziców, przyjęła do siebie moja babka. Zamieszkała u niej, w jej puszczykowskiej willi, najstarsza córka Jana Żółtowskiego, Krystyna Wierusz Kowalska. Jej mąż był b. dalekim krewnym mojej babki, bowiem dziadek babki, Nestor Wężyk z Myjomicz był zony z Wierusz Kowalską pochodzącą z tej samej rodziny. Z licznych, drobnych wówczas dzieci pani Kry-

styny, aż dwaj synowie są dziś księżmi w Paryżu. Wraz z ojcem mieszkali u nas trzy inne córki, p. Jana Żółtowskiego, dziś mieszkanki Brukseli oraz syn Jerzy, mieszkający obecnie w Kanadzie. Jedną z tych córek, Róża, zamężną z księciem Jerzym Czetwertyńskim, zamieszkała u nas z synem, Michałem, małym wtedy chłopcem, obecnie dyplomata belgijskim, do niedawna ambasadorem Belgii w Indiach. Jego ojciec jako jeńiec wojenny spędził lata 1939/1945 w ołafu i nie odważył się wrócić na stałe do kraju. Rodzinie Żółtowskich towarzyszył także długoletni domowy nauczyciel, monsieur Paul Gaube, postać bardzo malownicza. Ten starszy już człowiek o długiej jak śnieg białej brodzie i wyglądzie patriarchy, nawet w czasie najrozsroższych mrozów spacerował po Puszczkowsku w sandałach, z których wierzyley bose zupełnie nogi!

Wiosną 1945 r. zamieszkała także w Puszczkowsku w willi siostry mej babki, Józefy z Wężyków Bernardowej Chranowskiej, przyjaciółka mojej matki z lat, gdy obie były uczennicami liceum Niepokalanek w Nowym Sączu, p. Jadwiga z Potockich, wdowa po Stanisławie Grabińskim, właścicielu Walewic w łowickim, od 1945 r. zamężna powtórnie za Andrzejem Potworowskim. Będący do 1945 r. jej siedzibą piękny pałac w Walewicach jest w Polsce szeroko znany dzięki głośnemu romansowi cesarza Napoleona I ze znaną z wielkiej urody młodą kobietą, która w nim ongiś mieszkala, Marią z Łęczycyńskich, żoną szambelana Anasztazego Walewskiego. Pamiętam p. Jadwigę jeszcze z lat wojny z Walewic. Była wówczas b. reprezentacyjną i przystojną panią w balzakovskim już wieku, otoczona gromadką dzieci. Lata powojenne bardzo zacieśniły kontakty naszych rodzin. Andrzej Potworowski, jeden z najlepszych polskich myślicieli, był przede wszystkim znakomitym rolnikiem. Pochodził ze zubożałej linii znaney i bogatej rodziny wielkopolskiej, bardzo zasłużonej na polu działalności społecznej i politycznej. Ostatni właściciel Goli pod Gostyniem, należący do najzamożniejszej linii, Edward Potworowski, zony z siostrą stryjcową mego teścia Teklą z Morawskich z Jurkowa, został w 1939 r. zamordowany przez Niemców w publicznej egzekucji na rynku w Gostyniu. Równocześnie w ten sam sposób stracił życie jego szwagier Mieczysław Chlapowski z Kopaszewa, rozstrzelany w Kościanie.

Andrzej Potworowski objął w 1945 r. funkcję generalnego inspektora zarządu głównego Państwowych Nieruchomości Ziemińskich, instytucji, która przejęła w całej Polsce zarząd nie rozparcelowanych majątków. Gdy przyszedł

okres stalinowskiej represji, został w głośnym procesie bezpodstawnie skazany na wieloletnie więzienie.

Nieco później zamieszkały w Puszczkowsku także dwie młodsze siostry pani Jadwigi, Zofia z Potockich Kazimierzowa Mańkowska z synem Jerzym, której mąż był właścicielem Bronnicy k/ Czempina, oraz najmłodsza z siostr, Maria z Potockich, żona Jerzego Jordan Stojowskiego, w rodzinie nazywana Lilą, z mężem i synem Andrzejem. Była to osoba piękna, miła i pełna uroku, toteż mąż był w nią wpatrzony jak w tęczę. Andrzej Stojowski, mieszkający obecnie w Warszawie, w kilkanaście lat po opuszczeniu Puszczkowską napisał cały cykl powieści o tematyce przeważnie ziemiańskiej, których podkładem były częściowo wspomnienia rodzinne. Książki te cieszyły się dużą popularnością.

Do tych trzech domów, pochodzeniem związanych z Potockimi z Rymanowa, dołączyła niebawem pani Hania z Potockich Skarbek Borowska z mężem Wacławem oraz dwójką dzieci, Cesią i Andrzejkim. Wacław Borowski, właściciel Minogi pod Miechowem, był w latach wojny bardzo czynny w konspiracyjnych działaniach, toteż wołał po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej i represjach w stosunku do członków Armii Krajowej, znaleźć się jak najdalej od stron rodzinnych. Stąd wybór padł na Puszczkowsko, gdzie Borowscy zamieszkali w willi pp. Stanisławów Jarockich, przy ul. Reymonta. Dzięki gościnności pani Hani i Warszawskiej naturze jej męża, dom ten wkrótce zaroził się od gości. Niczym do Mekki, ściągali tu ich liczni krewni i gromy przyjaciół z całej Polski. Gdy rodzina Borowskich z czasem opuściła Puszczkowsko, przez „zieloną granicę” udając się do Anglii, ich miejsce zajęli Sobarscy, należący do bardzo licznej, rozrodzonej rodziny z dalekich połaci rosyjskiego Podola. Byli to: Wacław Sobarski z żoną, z domu Komarówą z Bejsoga i kilkorgiem dzieci. Równocześnie osiadła też w Puszczkowsku siostra pani Sobarskiej, Róża z Komarów z mężem.

Owe cztery panie z domu Potockie miały w dawniejszych czasach związki rodzinne z Wielkopolską — ich babką była bowiem Anna z Działyńskich, zamężna za Janem Potockim, córką Tytusa Działyńskiego z Kórnika i Celiny z Zamoyskich.

Po opuszczeniu przez Jadwigę z Potockich i jej drugiego męża Andrzeja Potworowskiego Puszczkowską, na prośbę mojej zony, rodzina Chranowskich przyjęła do swego domu krewnych mej zony, tj. Zofię z Mycielskich, wdowę po plk. Stanisławie Rostworowskim, b. adiutantem marsz. Piłsudskiego, do 1945 r. właścicielką Głbic pod Gostyniem z trzech dzieci. Z nich — córka Maria poślubiła Jerzego Dietla, obecnie profesora ekonomii, znanego doradcę „Solidarności”, dziś senatora RP. Z jej dwóch synów, starszy, Ludwik Rostworowski jest adwokatem we Wrocławiu, młodszy Stanisław był posłem, obecnie jest pracownikiem Urzędu Rady Ministrów w Warszawie.

c.d.n.

ŚLAWOMIR LEITGBER



Czerwiec

*Jaki Jakub do południa,
taka zima też do grudnia.*

*Kiedy Medard się rozvodni,
będą deszcze sześć tygodni.*

*Na Świętego Wita,
jaskółka zawita.*

*Gdy się Jaś rozczuli
a Magdalenka go nie utuli,
będzie płakał do Urszuli.*

*Gdy Święty Piotr z Pawłem płaczą,
ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.*

— Co to jest szczęście? — pyta obywatel francuski z bliźniaczego miasteczka, który zwiedza Puszczykowo.

— Szczęściem jest to, że tu mieszkamy — odpowiada mu mieszkaniec Puszczykowa, a będący JUŻ po przyspieszonym kursie języka migowego, co wcześniej proponował wiadomy urząd lokalny.

— Bardzo dobrze, a może pan, panie PUSZCZYKOWSKI wie co to pech?!

— Pech polega na tym, że właśnie nam przypada to szczęście...

— Panie burmistrzu, chciałbym z panem pogadać w trzy oczy...

— Jak to w TRZY OCZY? Chyba w cztery oczy?

— Nie, tylko w trzy, bo na to co zaproponuję, jedno oko trzeba będzie przymknąć...

ODPOWIADAMY w sposób NIEodpowiedzialny

Postulat pani K. B. jest słuszny: Urząd Miasta porozwieszał tablice informujące o... wściekłości, ale zaniedbał podania informacji jakie kroki należy czynić w razie spotkania wściekłego psa...

Odpowiadamy, że jak najdłużej...

Zgadzamy się z telefoniczną propozycją pani B. Z., żeby przystanki autobusowe w Puszczykowie, Puszczykówku oraz w Niwce nazwać imieniem radnych miejskich z danego obwodu, bo wówczas będziemy mieć gwarancję, że Rada Miejska wyręczy przewoźników i na każdym przystanku będzie każdorazowo wisiał aktualny rozkład jazdy według przeliczenia czasowego...

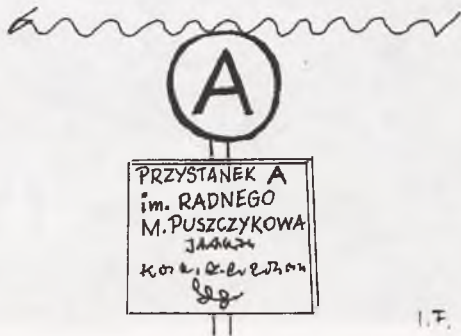
W ten oto prosty sposób, przystanki nie ruszając się z miejsca, „wejdą” właśnie do Europy... Mieszkańcy będą zadowoleni, niektórzy WYBORCY także, oraz TURYSŃCI odwiedzający tak licznie Puszczykowo. A nawet ci co to przyjadą do Puszczykowa z kanistrami po benzynę. GDY ZABRAKNIE JEJ W POZNANIU.

Takie osiągnięcie rajców będzie można pokazać FRANCUZOM z zaprzyjaźnionego miasteczka. Można w tym celu np. wysłać delegata na kurs do... takiego miejsca na świecie jakim jest Szwajcaria...

Pierwszy krok został wykonany. Jeden z przewoźników rozkłada już wywiesił.

Pani R. H. odpowiadamy, że „Gazeta Puszczykowska” już „sto lat temu...” pisała oraz udokumentowała ikonograficznie, że na jednej z ulic miasta wiszą dwie nazwy. Może znajdzie się wreszcie ktoś kto wyperswadowuje komu należy, co do niego należy, bo sprawa leży.

Wielce Szanowny Panie A. A., dziękujemy i oświadczamy, mieliśmy wiele sygnałów, że ukazał się nowy twór prasowy w postaci ulotki sygnowanej odważnie przez... Mariana W. Obecnie odwaga jest tania, a ów pan za czasów komuny nie był tak odważny, bo robił wówczas dobre interesy... smrodliwe. Teraz nazywa to nawet sukcesem i wytyka innym, że im się nie udało, co niby jest powodem zazdrości... Ten p. Marian W. odważnie opisał Krystynę Sorbian-Góral, ale nie miał już na tyle odwagi, żeby przesłać jej ten numer „KUR-ni-czanina”... A może ukaże się „KUR-ni-czanin” Nr 2. Dwa zółtka w jednym jaju to... ogromny sukces... Może być NAWET jajecznicza albo paszтет, gdy ziści się marzenie niektórych, aby wyłączyć Puszczykowo z WPN.



Wspominki Puszczykowskiego Proboszcza



ŚWIĄTKI W OGRODACH KLASZTORNÝCH

Fatimskiej, do której miał szczególne nabożeństwo. Stoi sobie ta figura na wniośnym postumencie, ale jest to odlew bez wartości artystycznych. W owych bowiem latach powojennych Chrystusowcy nie mogli sobie zafundować dzieła jakiegoś wybitnego artysty.

2. Nastąpiło to dopiero w latach późniejszych. Na terenie rozszerzonego ogrodu postavili rzeźbę kamienną, wykonaną przez poznańskiego artystę Antoniego Szulca pt. „Święta Rodzina w drodze do Egiptu”, czyli w drodze na emigrację. Figurę tę w 1976 roku uroczystie poświęcił Ks. Dr. Czesław Kamiński T.Chr., którego wówczas wybrano trzecim z kolei przełożonym generalnym Towarzystwa Chrystusowego. Wraz z obradującymi w Poznaniu członkami Kapituły Generalnej przyjechał do Puszczykowa. Akurat tego dnia okradziono miejscowy „supersam” i zaabsorbowana Milicja nie zwróciła uwagi na sznur samochodów z rejestracjami różnych miast, także zagranicznych, które poprzywoziły wspomnianych delegatów. Dzięki temu ceremonia poświęcenia figury przebiegła spokojnie, bez zakłóceń.

Wspomniana rzeźba składa się z trzech części. Matka Boska siedzi i wy-



ciąga ręce do stojącego nieopodal świętego Józefa, który podaje Jej Dzieciątka Boże. Na boku zaś osiołek skubie sobie trawkę. Patrząc na tę puszczykowską Świętą Rodzinę, przypominam sobie rozmowę dwóch prostych robotników, którzy w paryskim Louvrze stanęli przed arcydziełem genialnego Rafaela, przedstawiającym Świętą Rodzinę Nazaretańską. W pewnej chwili młodszy robotnik pyta starszego kolegę:

— Ty, słuchaj, kto to jest ten człowiek z długą brodą?

— To jest Józef, ubogi cieśla z Nazaretu — pada odpowiedź.

— A kto to jest ta kobieta, która stoi przy nim?

— To jest Maryja, jego żona.

— A dlaczego ich dzieciątka leży na gnie na sianie, nie w łóżeczku?

— A bo to była bardzo biedna rodzina.

— Biedna rodzina?! zawołał zdumiony pytający. Biedna, powiadasz? A na Rafaela to miellll!

Ze wszystkich puszczykowskich zgromadzeń zakonnych najskromniej prezentują się Oblatki Serca Jezusowego z ulicy Słonecznej. Nie tylko dlatego, że nie noszą habitów, ale przede wszystkim dlatego, że ich mały domek ma lokatora, mianowicie przedszkole. Ongiś, zaraz po



wojnie, było to przedszkole parafialno-zakonne, później przez lata całe firmował je poznański Caritas. Zgodnie z akcją powszechnego oszczędzania od 1 września 1991 roku przedszkole to przejęły odważne agentki prywatne.

Otóż przed domkiem Zgromadzenia Sióstr Oblatek Serca Jezusowego stoi kolejne dzieło parę razy już wspomnianego Władysława Krajniaka. Jest nim figura św. Józefa rzeźbiona w drzewie, umieszczona w wydrążonym pniu.

Przy następnej ulicy, Wiosennej, znajduje się mały budynek, zajmowany przez trzy Elżbietki — Seniorki. Przed nim znajduje się mała grota z figurką gipsową Matki Boskiej z Lourdes. Od kilku dobrych lat Siostry Elżbietanki z Poznania budują tuż obok duży, nowoczesny klasztor i jestem przekonany, że po jego ukończeniu postawią stosownej wielkości figurę świętą.

1. Morenowe wzniesienia, które zamykają horyzont od strony zachodniej, porzeczane są licznymi parowami. Wzgórza te mają różne lokalne nazwy. Tak na przykład to naprzeciw Szkoły Podstawowej numer 1 nosi dumną nazwę „Góry Mojżesza”. Natomiast nieco dalej na południe wznoszą się tak zwane „żabie górkki”. Na jednej z nich znajduje się siedziba Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. W bardzo obszernym, niezwykle urozmaiconym terenie i starannie pielęgnowanym ogrodzie klasztornym, kojone przełożone „uwieczniły” swje rządy, stawiając różne święty, z których najstarszym jest duża figura świętego Józefa. Po licznych perurbacjach, Siostry sprowadziły tę figurę z Piekar Śląskich, a mnie jako proboszcza poprosiły o poświęcenie. Asystował mi gorliwy Ks. Zbigniew Delimat, Chrystusowiec, który w owych latach kapelanował naszym karmelitankom. Czynił to z tak wielkim zaangażowaniem, z tak wielkim oddaniem, że niektórzy od jego nazwiska nazywali karmelitanek żatobliwie „delimatkami”.

2. Kolejna gipsowa figura przedstawia Matkę Boską Niepokalaną Poczętą i została umieszczona w kamiennej grocie. Otoczona zielenią i kwiatami stanowi ulubione miejsce modlitwy i skupienia, szczególnie wtedy kiedy siostry odprawiają swoje rekolekcje.

3. Trzecią z kolei figurę także miałem szczęście poświęcać. Jest to figura Serca Jezusowego, wyrzeźbiona w drzewie, mająca jakieś przebyski artysty. Co prawda, poprzednie właścicielki, karmelitanki w Łodzi, nie były tą figurą zachwycone i chętnie się jej pozbyły. Skwapliwie wykorzystwała to Siostra Przełożona Cyryla, zabrała do Puszczykowa i zaraz postarała się o wybudowanie małej, góralskiej kapliczki, a w niej umieściła zdobytą figurę.



4. Zanim gorliwa Siostra Cyryla wyjechała do pracy apostołskiej do dalekiej Białorusi, zdążyła jeszcze w 1991 roku postawić kolejną figurę. Tym razem na murowanym postumencie umieszczono Dzieciątka Jezus, zwane Praskie Bambino, które w Zgromadzeniu cieszy się szczególnym nabożeństwem. Przy poświęceniu asystował mi Ks. Dr Czesław Kamiński, który roztacza duchową opiekę nad puszczykowskim karmelem.

1. W posiadłości Zgromadzenia Braci Sercy przy ulicy Wysokiej nr 2 doliczyłem się także czterech świętok. Najstarszą i w pewnym sensie historyczną jest figura Najświętszego Serca Pana Jezusa, głównego Patrona Zgromadzenia. Gdy w latach międzywojennych Zgromadzenie zakupiło dawną restaurację „Przemysławka” wraz z ogrodem i polem, wtedy na najwyższym wzniesieniu postawiono tę figurę, którą jednak z samego Puszczykowa trudno zauważyć ze względu na obfitość drzew, krzewów, i zieleni.

2. Na skwerze przed dużą kaplicą Zgromadzenia umieszczone zostały dwie figury. Jedną jest figurka Niepokalanej Dziewicy, stojąca w małej grocie. Niestety, nieznaani sprawcy kilkakrotnie zrucali ją na ziemię, a w końcu rozbili.

3. Druga figura przedstawia świętego Jana Bosko w otoczeniu młodzieży. Ten cementowy odlew nie ma żadnej wartości artystycznej, ale Bracia cenią go, gdyż św. Jan Bosko jest patronem ich nowicjatu. Wiemy, że ten niezwykle gorliwość i energii kapłan, miał w sobie wiele pogody ducha i radości życia. Nie stronił bynajmniej od żartów. Kiedyś jakas pobożna a zarazem bardzo bogata paniasta usilnie go prosiła o autograf. „Proszę bardzo” — odparł z miłym uśmiechem Ks. Bosko. „Natychniast dam pani mój autograf”. Po chwili wrę-

czył owej damie kartkę papieru, na której napisał: „W dniu dzisiejszym otrzymałem od pani N. N. tysiąc lirów na pomoc dla naszej młodzieży. Ks. Jan Bosko”. Dama uśmiechnęła się kwaśno, ale... zapłaciła!

Mój Boże! ileż takich autografów mógłbym ja powypisywać, gdyby tylko byli chętni...

4. Gdy przed paru laty Bracia wybudowali duży, nowy klasztor, wtedy także przed jego frontem postawili dużych wymiarów figurę świętego Józefa. Niestety, jest to kolejny odlew.

Zgromadzenie O.O. Misjonarzy Ducha Świętego ma swoją siedzibę w Puszczykowie przy ulicy Dworcowej numer 16. Mają oni wielkie nabożeństwo do świętego Józefa i dlatego gdy w latach dwudziestych zakupili nieruchomość, która stała się ich siedzibą w Puszczykowie, wtedy rychto postawili przed domem dużą figurę tego świętego. Gdy przygotowywałem ten artykuł i wpatrywałem się w figurę świętego Józefa, wtedy przypomniało mi się takie wesołe wydarzenie.

Lekarz chciał się dowiedzieć, jaki jest stan chorego, którego tego dnia operowali w szpitalu imienia świętego Józefa. Telefonuje:

— Czy to święty Józef?

— Tak! odpowiada jakiś mocno zachrypnięty głos (schnapsbariton) — Tak, ale jeszcze nie święty!

Natomiast w latach osiemdziesiątych Ojcowie wybudowali nieopodal ażuro-



wą kapliczkę, w której umieścili piękną figurę Matki Boskiej Wniebowziętej. Jest to wotum dziękczynne za szczęśliwe przeżycie kilku ojców niestusznym skazanym na kilkuletnie więzienie w okresie stalinowskim.

NASZA BUDA

LO W PUSZCZYKOWIE

MATURY!

POSTRACH CZWARTOKLASISTÓW

5.05 I 6.05 ODBYŁY SIĘ EGZAMINY PISEMNE -
JAK WIADOMO - Z J. POLSKIEGO PISAŁ KAŻDY + JEDEN
INNY PRZEDMIOT DO ZAŁICZENIA. TAK WIĘC:
ANGIELSKI WYBRAŁY 3 OSOBY, HISTORIĘ - 20,
BIOLOGIĘ - 48 I MATEMATYKĘ 8 OSÓB

TERAZ JESZCZE
PRZEBRNAĆ PRZEZ
USTNE...



SALING DZIĘKAJĄCY PRZY ŁO

OTWIERA W SOBOTĘ 23.06
SEZON ŻEGLARSKI '92. JEST ON
POPREDZONY PRZYGOTOWANIANI I PRZED
WSZYSTKIMI DOPROWADZANIEM BAZY
W DYNAMICZEWIE DO **MOŻLIWEGO**
STANU UŻYTKOWANIA (NO NIE, TAK
ŹŁE ZNOWU NIE JEST)...

PO ZIMOWEJ PRZERWIE - ROBOTY JAK ZWYKLE
CAŁE MNÓSTWO: A WIĘC MAŁOWANIE, ODNAWIANIE
I PRZEGLĄD SPRZĘTU, SPRZĄTANIE
HANGARU ITD...

NIEDAWNO ZOSTAŁY
UNAS OTWARTE Z WYSTAWY:
PIERWSZA, TO WYSTAWA KARYKATUR
BELFRÓW I UCZNIÓW ŁO, WYKONANYCH
PRZEZ ARTYSTĘ PLASTYKA
ST. MROWIŃSKIEGO.
DRUGA, TO PREZENTACJA
MAMYCH FORN RZEZBY.



W JEDNEJ Z CZĘŚCI ŚWIETLICY
OTWARTO NOWY KLUB UCZNIOWSKI (A'LA BAR LUB SKLEPIK).
JEŚLI KOMUŚ KISZKI GRĄDĄ Z SKODU, MOŻE KUPIĆ SOBIE
COŚ NA ZĄB (NA SZCZĘŚCIE CENY PRZYSTĘPNE SĄ
DLA UCZNIOWSKIEJ KIESZENI). KOGOŚ SUSZY
Z PRAGNIENIA? NIC PROSZESZEGO ... "



ZOŚKA